

[Akceptuje](#)

W ramach naszej witryny stosujemy pliki cookies w celu świadczenia państwu usług na najwyższym poziomie, w tym w sposób dostosowany do indywidualnych potrzeb. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących cookies oznacza, że będą one zamieszczone w Państwa urządzeniu końcowym. Możecie Państwo dokonać w każdym czasie zmiany ustawień dotyczących cookies. Więcej szczegółów w naszej [Polityce Prywatności](#)

[Portal](#) [Informacje](#) [Katalog firm](#) [Praca](#) [Szkolenia](#) [Wydarzenia](#) [Porównania międzylaboratoryjne](#)
[Kontakt](#)



[Laboratoria](#)
[.net](#)
[Innowacje](#)
[Nauka](#)
[Technologie](#)

[Logowanie](#) [Rejestracja](#) [pl](#)

Newsletter

zapisz się



[Strona główna](#) > [Start](#)

Czesne, stypendia i kredyty

- Zaczniemy od wagi tego problemu - system pomocy finansowej dla studentów, jaki mamy obecnie nie sprzyja wyrównywaniu szans w dostępie do studiów. Mówiąc o wyrównywaniu szans, nie należy jednak porównywać tego z dawnymi punktami za pochodzenie - tu chodzi o ograniczanie barier w dostępie do studiów przy zasadach utrzymania selekcji merytokratycznej. Czyli o równe szanse dla wszystkich. Nierówności edukacyjne bowiem wynikają z sytuacji ekonomicznej, społecznej, kulturowej, sposobu kształcenia na niższych szczeblach, poczynając od przedszkola do szkoły średniej włącznie.

W najbliższych latach będziemy mieli niż demograficzny - rocznik -18 latków będzie się dramatycznie zmniejszał- w porównaniu z rokiem 2004 o ponad 46 %.do 2020. Ponadto mamy duży potencjał uczelni i stoimy przed wyzwaniem ze strony Unii Europejskiej, która tworzy Europę Wiedzy, integrując m. in. w ten sposób kraje członkowskie w obliczu skutków globalizacji. W tej sytuacji tworzenie równych szans jest konieczne, aby utrzymać wskaźnik skolaryzacji brutto na zbliżonym do dotychczasowego poziomie. Chodzi więc o możliwość dostępu do studiów i utrzymania się na studiach osób wywodzących się z grup społecznie do tej pory niedoreprezentowanych. Z literatury i częściowych badań socjologicznych wynika, że system pomocy finansowej dla studentów ma dużo większe znaczenie dla dostępu do studiów niż kwestia czesnego - czesne nie jest niebezpieczne

wówczas, kiedy istnieje dobry system pomocy materialnej dla studentów. Mówi się o tym przynajmniej w trzech raportach ekspertów OECD, począwszy od 2005 r. Bo najlepszy system jest taki, w którym dużą rolę odgrywa pomoc publiczna w postaci stypendiów, bądź kredytów, ale w takiej formie jak np. w Australii od 2000 r. albo w Wielkiej Brytanii od 2006 r.

- Na czym one polegają?

- W systemie angielskim jest powszechny dostęp do kredytów dla wszystkich studentów, niezależnie od typu studiów, wieku studenta i od dochodów. Warunki spłaty natomiast są zróżnicowane - wynikają one z sytuacji absolwenta - tak jest zresztą we wszystkich systemach. W Wielkiej Brytanii absolwent spłaca kredyt wówczas, kiedy pracuje i uzyskuje dochód na określonym poziomie. Wysokość raty do spłacenia jest procentem od dochodu, rodzajem jego opodatkowania. W tym systemie państwo nie tylko ponosi pewne ryzyko, ale i duże koszty stypendiów i kredytów, więc trudno byłoby w tej chwili taki system proponować u nas. Niewykluczone jednak, że nie byłby on tak trudny do realizacji, gdybyśmy znali jego koszt. Niestety, takich symulacji nikt u nas nie robił, także w odniesieniu do innych rozwiązań. Pierwsza analiza - zupełnie wstępna - znalazła się w opracowaniu prof. Jerzego Wilkina, dotyczącym szkolnictwa wyższego, będącym elementem strategii środowiskowej.

- Zakładamy tutaj, że studia są płatne?

- Tak, to jest taki system pomocy, przy którym występuje i chesne (współpłatność), co też daje równość szans. Bo wszyscy wówczas ponoszą koszty - nie tylko ci gorzej sytuowani, jak to u nas często się zdarza. Obecnie 58% studentów opłaca swoje studia pokrywając 37% wydatków na szkolnictwo wyższe. Chodzi więc o to, żeby stworzyć system pomocy materialnej dla studentów spójny z systemem współpłatności. Ale żeby to zrobić, trzeba przeprowadzić symulację skutków różnych rozwiązań. Podstawową sprawą jest także wysokość finansowania szkolnictwa wyższego przez państwo, a w konsekwencji - udział pomocy publicznej dla studentów. Bo dotychczas dotacja na pomoc materialną dla nich była i jest bardzo niska - 1%, co stawia Polskę pod tym względem na ostatnim miejscu wśród krajów OECD. (W strategii środowiskowej proponuje się zwiększenie tych nakładów poprzez m. in. udział przedsiębiorców w kosztach kształcenia, ale na razie tego nie ma i prawdopodobnie szybko nie będzie). W 1998 r. Polska była na 23 miejscu wśród analizowanych 30 krajów OECD pod względem wielkości udziału pomocy materialnej dla studentów w całości pomocy publicznej, a w roku 2005 - już na 30, ostatnim. W tym czasie w Wielkiej Brytanii, Niemczech i Włoszech na pomoc dla studentów przeznaczano 17-26% nakładów na szkolnictwo wyższe, we Francji i Hiszpanii - 8%. My zatem przeznaczamy o wiele za mało i powstaje pytanie jak kształtować politykę, żeby system pomocy materialnej spełniał wymogi równych szans, a jednocześnie nie stwarzał konieczności radykalnego zwiększenia nakładów budżetowych, bo to jest w tej chwili nierealne. Wydaje się, że gdyby przeprowadzić obliczenia, o których mówiłam, to mogłoby się okazać, że te nakłady można byłoby zwiększyć w sposób umiarkowany, nie skokowo. Trzeba byłoby rozważyć, czy stypendia mają mieć charakter bardziej celowy - czy powinny być skoncentrowane na celach związanych z równym dostępem, czyli dla grup mniejszościowych z uwagi na status społeczno-ekonomiczny - niepełnosprawnych, starszych, mieszkających w oddaleniu od centrów edukacyjnych czy też na kierunkach pożądanym z punktu widzenia polityki państwa.

- Ale skoro mówimy o dostępie do stypendiów dla wszystkich, to nie możemy robić takich rozróżnień...

- Możemy, bo są takie osoby, które mając określony dochód mogą zapłacić chesne i takie, które nie mogą go zapłacić bez pogorszenia warunków bytu. Prof. Wilkin wyliczył, że gdyby nie zmieniać systemu pomocy finansowej dla studentów, to wprowadzenie chesnego w wysokości $\frac{1}{4}$ przeciętnych

kosztów kształcenia oznaczałoby, że dalsze 5% gospodarstw domowych nie miałyby dostępu do studiów., Trzeba też wziąć pod uwagę, że w związku z niżym demograficznym liczbą 19-latków z każdym rokiem maleje i aby utrzymać współczynnik skolaryzacji brutto na [poziomie 40%, i więcej trzeba wprowadzić stypendia celowe, dające szanse tym grupom, które przy dotychczasowym systemie nie mogły z takiej pomocy skorzystać.

- W ekspertyzie Ernst & Young mowa jest o likwidacji stypendiów za wyniki w nauce przekazaniu środków z nich na stypendia socjalne, wyprowadzeniu ich z uczelni i przekazaniu w gestię gmin, które zajmowałyby się ich dystrybucją. Co pani myśli o tym rozwiązaniu?

- Mnie się ono bardzo podoba, zwłaszcza, że w strategii środowiskowej nie poruszono problemu jak ma wyglądać struktura stypendiów i całego systemu pomocy finansowej dla studentów. Zmniejszenie udziału stypendiów za wyniki w nauce oznaczałoby, że otrzymywaliby je tylko studenci wybitni, którzy obecnie otrzymują stypendia ministerialne z tego tytułu. Zatem byłoby ich mało. / aktualnie ok. 1000/ Natomiast przeniesienie rozdziału stypendiów poza uczelnie uważam za uzasadnione, gdyż są one coraz większym obciążeniem dla dziekana i całej administracji uczelni. Nie tylko czasowym, ale i psychologicznym, wynikającym z różnorodnych sytuacji życiowych potencjalnych stypendystów. Czy tym powinny zajmować się gminy? - nie wiem. Widzę raczej tu potrzebę utworzenia rządowej agencji do spraw stypendiów, zajmującej się całym systemem pomocy materialnej dla studentów. Tak, jak to jest w wielu krajach, m. in. USA..

- A jak miałyby być ona usytuowana? Podobnie jak NCBiR?

- Byłaby usytuowana obok ministerstwa, jako ciało buforowe. Np. projekt środowiskowy proponuje utworzenie agencji - funduszu finansowania szkolnictwa wyższego, a druga mogłaby dotyczyć właśnie finansowania pomocy finansowej dla studentów. Do niej wpływałyby środki przeznaczone na stypendia i pożyczki z budżetu państwa.

- Czyli powinny powstać dwie agencje?

- Tak, bo i w tej chwili są dwie dotacje (a nawet trzy - bo jeszcze na inwestycje) na finansowanie szkół wyższych i na pomoc materialną dla studentów. Natomiast jak to ma być zorganizowane - należałoby przedyskutować, bo dyskusji dotyczącej pomocy materialnej dla studentów w ostatnim czasie nie było i nie ma.

- Ale najpierw trzeba byłoby wiedzieć coś niecoś o sytuacji studentów... Tymczasem nie ma podstawowej wiedzy w tym obszarze.

- O ile jest statystyka dotycząca liczby studentów otrzymujących pomoc, tak już nie wiemy ilu o nią zabiegało a nie dostało. Nie ma zbiorowej statystyki liczby kandydatów w stosunku do przyjętych, ani zbiorowej statystyki absolwentów - nie ma też dokładnych badań losów absolwentów. Ta wiedza jest przecież potrzebna do podejmowania decyzji o rozwoju szkolnictwa wyższego, co wiąże się z kosztami kształcenia, a w konsekwencji - obciążen społeczeństwa tymi kosztami. Również nie znamy losów doktorantów, nawet wypromowanych doktorów. Wiadomo, że tylko część z nich pozostaje w sferze nauki, a co się dzieje z resztą? - nie wiemy.

- Wróćmy do kredytów - stworzony parę lat temu system kredytowy i gwarancje BGK zupełnie się nie sprawdziły. Bank żądał zabezpieczenia kredytów od studentów którzy go nie mieli, podobnie jak nie mieli nadziei na ich spłacenie. Było przecież wiadomo, że przy wysokim bezrobociu spłata kredytów będzie prawie niemożliwa.

- Ten system, który powstał w latach 90., istniał głównie na papierze. Ówczesny minister szkolnictwa wyższego zwrócił się do nas o ekspertyzę w tej sprawie, w której wykazaliśmy że przy ówczesnym poziomie dochodów i inflacji y - nie będzie możliwe wprowadzenie tego systemu. Ale rekomendacja była taka, że jeśli inflacja spadnie poniżej 7% i zostaną spełnione także inne warunki, będzie można go wprowadzić. I tak się stało w 1998 r. Jeśli spojrzeć na listę podań o kredyty w pierwszym roku obowiązywania tego rozwiązania, to było ich bardzo dużo. Niestety, bank postawił bariery nie do przebycia dla biedniejszych studentów, którzy też tracili stopniowo wiarę w możliwość uzyskania wysokich dochodów po ukończeniu studiów - i system umarł śmiercią naturalną.

- Mówimy o kredytach, które jakby przesądzają sprawę odpłatności za studia. Czy wprowadzenie czesnego jest koniecznością?

- Nie. Sądzę, że system pomocy finansowej należy naprawić nawet wówczas, gdyby nie wprowadzono czesnego. A przede wszystkim zmiany wymaga system kredytów. Bo obecnie ani nie jest on dochodowy dla banków, ani nie stanowi wsparcia dla studentów. Ale decydująca jest tu sytuacja społeczno-ekonomiczna, czyli bezrobocie, szczególnie wśród młodych ludzi. Uważam, że czesne równe dla wszystkich jest pewną oznaką równości w dostępie do studiów, ale tylko wówczas, kiedy spotka się z odpowiednią pomocą dla studentów. Student bierze bowiem pod uwagę ogólny koszt kształcenia, na który składa się nie tylko czesne, ale i koszty utrzymania. I jeśli ma być wprowadzone czesne, trzeba określić zasady jego ustalania, jak to jest we wszystkich krajach Europy. Nie może być np. tak, że uczelnie same będą określały jego wysokość - bez żadnych ograniczeń, ponieważ wówczas pomoc finansowa może nie nadążać za tempem wzrostu kosztów kształcenia. Jeżeli niektóre uczelnie narzucą wysokie czesne z uwagi na swoją pozycję, to natychmiast powstaje duża nierówność, bo do tych uczelni będą mieć dostęp tylko najzamożniejsi studenci. Tutaj dobra jest propozycja strategii środowiskowej - że czesne powinno być na poziomie jednakowym dla wszystkich uczelni publicznych, liczone na podstawie średniego kosztu kształcenia. A różnice między tym kosztem a opłatami, które wpłyną, byłyby pokrywane ze dotacji budżetowej, bo różne kierunki mają różne koszty. Można by też dopuścić, żeby uczelnie mogły dokonywać pewnych zmian, ale albo w określonych granicach - jak to jest w niektórych krajach, albo za zgodą ministerstwa. Niemniej rozwiązania ograniczające dowolność kształtowania czesnego muszą być.

- A jak powinno być w uczelniach prywatnych? Jest ich dużo i wszystkie uważają, że powinien być bon edukacyjny na kształcenie. I tu zaczynają się schody, choćby z powodów finansowych...

- Bon był kiedyś bardzo modny, wiele krajów się nad tym zastanawiało, ale żaden z nich go nie wprowadził - nawet Finlandia, która się do tego najpoważniej przymierzała. Przypuszczam, że powodem rezygnacji było to, że wszyscy studenci otrzymaliby jednakowej wysokości dofinansowanie, a uczelnie mają przecież różne koszty. Czyli trzeba byłoby uczelniom płacić za wykształcenie studenta różną liczbą bonów. Studenci musieliby więc dopłacać do swojego kształcenia na niektórych uczelniach. A to by też bardzo różnicowało sytuację materialną studentów i pogłębiało różnice w dostępie do studiów.

[Sprawy Nauki](#)

<http://laboratoria.net/home/10591.html>

Informacje dnia: [Nowy wskaźnik zwiększający ryzyko arytmii komorowej](#) [Nowa metoda odzyskiwania pierwiastków ziem rzadkich](#) [Publikowanie filmików płaczących dzieci to forma cyberprzemocy](#) [W poszukiwaniu furtek w prawie zamówień publicznych](#) [Na terenie Polski żyje ok. 45](#)

[tysięcy par bocianów](#) [Nadciśnienie wczesnie uszkadza nerki](#) [Nowy wskaźnik zwiększający ryzyko arytmii komorowej](#) [Nowa metoda odzyskiwania pierwiastków ziem rzadkich](#) [Publikowanie filmików płaczących dzieci to forma cyberprzemocy](#) [W poszukiwaniu furtek w prawie zamówień publicznych](#) [Na terenie Polski żyje ok. 45 tysięcy par bocianów](#) [Nadciśnienie wczesnie uszkadza nerki](#) [Nowy wskaźnik zwiększający ryzyko arytmii komorowej](#) [Nowa metoda odzyskiwania pierwiastków ziem rzadkich](#) [Publikowanie filmików płaczących dzieci to forma cyberprzemocy](#) [W poszukiwaniu furtek w prawie zamówień publicznych](#) [Na terenie Polski żyje ok. 45 tysięcy par bocianów](#) [Nadciśnienie wczesnie uszkadza nerki](#)

Partnerzy